
Wieczne kłopoty palestry

Palestra 2/10-11(11), 75

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bą Rady dochodzi do protestacyjnych manifestacji różnych grup ludności. Przed Sądem pokoju 21 okręgu w Warszawie odbywa się właśnie proces dwu osób oskarżonych o udział w jednym z takich zgromadzeń. Oskarżeni Biderman i Silman do winy się nie przyznają. Wnoszący oskarżenie przedstawiciel milicji domaga się jednak wyroku skazującego, argumentując następująco:

„Skoro uciekali — znaczy się są winni. Zresztą obrońca ich na wstępie już prosił o łagodny wymiar kary”.

Rzekomi przestępcy, zapytani przez Sąd, czemu uciekali, odpowiedzieli:

„Inni uciekali — to i my; w dzisiejszych czasach, jak się widzi, że cały tłum rusza z kopyta — to i człowiek ucieka”.

Sąd, najwidoczniej uznając słuszność tych wyjaśnień, oskarżonych uniewinnił.

Wieczne kłopoty palestry

Mimo że już od roku na ziemiach b. Królestwa Polskiego działają polskie sądy, dotychczas nie został wydany nowy statut adwokatury, która nadal podlega przestarzałym przepisom zaborczym. Departament Sprawiedliwości w sprawozdaniu ze swej rocznej działalności tłumaczy to opóźnienie tym, że w opracowującej projekt tego aktu komisji rzeczoznawców zarysowały się dwa rozbieżne i trudne do pogodzenia kierunki, „z których jeden dążył do całkowitego uniezależnienia organizacji adwokackiej od jakiegokolwiek dozoru państwowego, drugi zaś stał na stanowisku przekazania Ministrowi Sprawiedliwości kontroli zwierzchniej nad działalnością rad adwokackich”.

Złodziejskie słowo honoru

Działalność organizujących się stopniowo władz polskich, między innymi milicji, cechuje daleko posunięty liberalizm, nie zawsze w skutkach korzystny. Naczelnik milicji miejskiej w Warszawie zmuszony był w związku z tym wydać specjalne zarządzenie o niedopuszczalności zwalniania zatrzymanych na „gorącym uczynku” złodziei kieszonkowych po odebraniu od nich uroczystego przyrzeczenia na piśmie, że stawią się na każde wezwanie władzy. Sądy i prokuratura skarżyły się bowiem, że „zainteresowani” nie dotrzymują słowa.